

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOSĆ NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom. 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Bronmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować. »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Święcie św. Jana.
Jutro: Róży panny.
Pojutrze: Rajmunda W.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 52 za. 7 13.
Jutro „ „ 4 54 „ 7 11.
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

Germanizacja jest wstępem do protestantyzmu.

Gazety niemieckie katolickie powtarzają bezustannie: »Najniebezpieczniejszym wrzodem dla Kościoła katolickiego to mieszane małżeństwa. Jedno wstydy się swej religii w obec drugiego, zaniedbuje wskutek tego obowiązki, jakie nakłada religia dobremu katolikowi, obojętnie więc dla wiary katolickiej i taki mąż, taka żona nazywają się jeno katolikami z nazwiska, jeżeli w końcu tej wiary w ogóle nie porzuca. Rzadko w dzisiejszym zepsutym świecie się zdarza, ażeby mąż szanował uczucia katolickie swej żony i dozwalał jej w całej pełni spełniać obowiązki katolickie, i naodwrot, rzadko się zdarza, ażeby żona protestantka nie ostudzała w mężu czy to świadomie, czy nieświadomie żywej wiary. Rzadko się więc zdarza, ażeby małżeństwo mieszane było zupełnie szczęśliwe. A cóż tu mówić dopiero o potomstwie! Choćby taki syn, albo taka córka wychowane zostały po katolicku, to mało się wydarzy takich, u których ten katolicyzm będzie znamię żywej wiary. Dusza dziecięcia jest bardzo wrażliwa. Ona przejmując się na wskroś tem, co widzi w domu. Chociaż więc jedno z rodziców daje mu pod względem religijnym jak najlepszy przykład, to jeszcze nie wystarcza. Dziecko patrzy i na drugiego rodzica i w duszy się pyta, dla czego i ten nie wstępuje w ślady pierwszego. Rzadko się więc wydarzy, ażeby takie dziecko z mieszanego małżeństwa miało zupełny pokład katolicki, i ażeby doczekawszy się potomstwa, wychowało je szczerze po katolicku. Dzieci z mieszanego małżeństwa to posiew najbujniejszy dla protestantyzmu. Jakże bowiem wymagać od nich żywej wiary, jeżeli tej wiary nie okazali ojciec lub matka, wychodząc za mąż lub żeniąc się z protestantem lub protestantką.

Ten protestantyzm szerzy się w taki sposób właśnie najwięcej tam, gdzie ludność katolicka otoczona jest naokół morzem protestanckim, a więc w prowincjach protestanckich i tam, gdzie ludowi wydierają jego język ojczysty. Najjaskrawszemu dowodem jest nasz lud polski na obczyźnie i także na Górni. Ślązku. Polak, który otrzymał dobre wychowanie religijne w domu, pozostanie pobożnym i na obczyźnie, jeżeli mu Słowo Boże głoszone zostanie w ojczystym jego języku. Ta wiara zaczyna się psuć u niego dopiero wówczas, gdy widzi naokół siebie tylko niemiecką i gdy poczuje, że w tym Powszechnym Kościele katolickim niema miejsca dla jego języka, gdy poczuje, że niejeden kapłan, który jako sługa Chrystusowy ma być jedną niepodzielną tylko miłością, tej miłości odmawia jego ojczystemu językowi i otwarcie wymaga od niego, ażeby słuchał słowa Bożego w obcej dla niego mowie. Zacznie on rzadziej uczęszczać do kościoła i chociaż on sam i żona jego wiernymi w sercu pozostaną swemu Bogu i wierze świętej, to już dzieci ich, które tam kościółka swego polskiego, twarzy życzliwego im polskiego plebana nie widzą, którzy nie widzą w okolicy siebie ciepła polskiego, te dzieci zatoną najpierw w germanizacji, pożenią się z pro-

testantkami i jeżeli nie oni sami, to dzieci ich protestantami zostaną.

Przypatrzmy się Ślązkowi. Ciągłe powtarzamy i przypominamy, że ten dziś protestancki Dolny i Średni Ślążk był kiedyś katolickim, ale był katolickim, kiedy był polskim i słowiańskim. Gdy zaczął się niemieczyć, wówczas wiara zaczęła słabnąć, zaczęto zawierać mieszane małżeństwa i te to małżeństwa przyczyniły się do tego, że nie przetrwało kilka pokoleń, a w większej części okolic zatarł się i ślad katolicyzmu. Wszędzie, gdzie zanikał język polski, zanikała też i wiara katolicka. Patrzymy dziś na Wrocław. I on był kiedyś słowiański. Dziś zaledwie trzecia część mieszkańców pozostała katolicka, a przecież tam stolica biskupstwa wrocławskiego. Przypatrzmy się zaś bliżej temu katolicyzmowi. Gazeta katolicka »Schlesische Volkszeitung« podaje codziennie spis zapowiedzi ślubnych i ślubów. Kto ją przypadkiem czyta, niech te spisy przejrzy. Serce katolickie go zaboli, bo czy to zapowiedzi, czy to śluby, wszystko to mieszane. Albo »on« jest protestantem, »ona« katolicką, albo »ona« protestantką, »on« katolikiem. O tem możemy być przekonani, że jeżeli rozwój dotychczasowych stosunków pójdzie zwykłym trybem dalej, wówczas za 100 lat będzie we Wrocławiu dobry katolik-Niemiec rzadkością. Gdzież tu ta żywa wiara pod boki katolickiego księcia Kościoła katolickiego! Taki to oto katolicyzm u katolików niemieckich!

Niech mi teraz kto powie, czy u nas Polaków dzieje się podobnie? Nazywają Polaków »verkommenes Volk«, mówią o nich, że zostaną uczciwymi ludźmi wówczas dopiero, gdy się zniemieczą! Kąkol wszędzie jest pomiędzy pszenicą, pomiędzy Polakami jest go jednak najmniej. Jeżeli Niemiec katolik weźmie za żonę protestantkę, to już wielkiego wrażenia pomiędzy niemieckimi katolikami nie robi. Oni się już do tego przyzwyczaili. Gdy jednak Polak weźmie protestantkę za żonę, wówczas własni rodacy palcem na niego wskazują i częstokroć do samej śmierci mu tego nie przebaczą. Dla tego u Polaków tak mało mieszanych małżeństw. Powiedźcie mi teraz szanowni czytelnicy: U kogo wiara katolicka ma więcej wartości, u Niemca-katolika, czy u Polaka-katolika? Polak może być czasem najgorszym człowiekiem, może być pijanicą i złodziejem, ale największą zazwyczaj hańbą u niego byłby ożenek z protestantką! Takimi to synami świętego Kościoła naszego są członkowie tego narodu który śmiano nazwać »verkommenes Volk« (upadły naród), o którym jedna z głównych niemieckich gazet katolickich śmiała powiedzieć, że Polacy »to mniej wartościowi katolicy!« Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy. Oby On w niezbadanych Swych wyrokach tych zniewag, które rzucają śludy Jego Kościoła świętego w twarz narodowi sławnemu, ale nieszczęśliwemu, strasznie nie pomścił. Dobrze to, Wam panowie, dziś naród polski przesładować, bo czasy kulturkampfu minęły, rząd na Was łaskaw, macie wszelką swobodę w urzędzie, szkole i na sądzie. Kto wie jednak, czyby naród niemiecki był dziś istniał, gdyby nasz król Sobieski nie był krwią swoją i krwią Polaków swych odpędził Turków od Wiednia! Wówczas to poseł Papieża

i cesarza niemieckiego padając na kolana wołał: królu ratuj państwo! królu ratuj chrześcijaństwo! Dziś naród, który chrześcijaństwo i państwo niemieckie wyratował, nazwany jest »verkommenes Volk«.

Rodzice polscy! Lepiej, że pozostaniemy takim »verkommenes Volk«, lepiej, że pozostaniemy takimi »mniej wartościowymi katolikami«, jakimi jesteśmy, jak byśmy mieli zostać »deutsche Prachtkatholiken«, jak powiedział pewien kapłan polski, którzy dobrowolnie szerzą protestantyzm w swych rodzinach.

Jeżeli nad Renem i w Westfalii jest jeszcze pomiędzy niemieckimi katolikami żywszy duch katolicki, jeżeli tam protestantyzm mniej się szerzy, to dla tego, że tam byli Niemcy od prastarych czasów, którzy mają swą historję jako Niemcy i jako katolicy. Kraje, które były dawniej polskie i słowiańskie, gdy się zniemiezyły, sprotestantyzowały się równocześnie, bo z nową mową nie wiązały ich żadne wspomnienia. I my pozostaniemy katolikami tak długo, dopóki wierni pozostaniemy naszej prastarej historii polskiej. Bo dopóty wiary katolickiej u nas, dopóki języka polskiego. Cały naród polski pozostanie »Polską zawsze wierną«, jak powiedział o nas Ojciec święty, dopóki polskimi pozostanie.

Z pola walki w Afryce.

Prezydent Krueger dotąd odmawiał rozpatrzenia sprawy, czy Transwal ma wydać świadectwa korsarskie osobom, które własnym kosztem i na własne ryzyko chcą rozpocząć wojnę korsarską przeciw angielskim flotom, tak wojennej jak i handlowej. Obecnie, jak twierdzą »Paris Nouvelles« Krueger zmienił zdanie, i nie odmawiając w zasadzie, wziął się do rozpatrzenia bardzo poważnych propozycji, dotyczących się rozpoczęcia wojny korsarskiej przeciwko Anglii. Pomimo, że jeszcze teraz prezydent nie chce podpisać świadectw korsarskich, dla powodów, których bliżej nie wyjaśnia, oświadcza jednak, że »istnieje zasada wypowiedzenia nieprzyjacielowi wojny korsarskiej« i że »Transwal skorzysta z tego prawa przy pewnych okolicznościach«.

Według doniesienia biura Reutersa stoją Stejn i Dewet nad wschodnim brzegiem rzeki Rybiej w Przylądku. Burowie uwijają się teraz więcej w nocy jak w dzień, dla tego walka jest utrudniona. Potajemnie otrzymują świeże konie.

Kitchener donosi z Pretorii, że 25 Anglików i 3 oficerów dostało się do niewoli burkiej.

Od Stejna, Bothy i Deweta otrzymał Kitchener list z oznajmieniem, że Burowie dalej wojnę będą prowadzili.

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. Wiec katolików niemieckich, rozpoczął się w wczoraj w Osnabrück. Bierze w nim udział około 5000 uczestników, między nimi wielu posłów sejmowych, parlamentarnych i członków izby panów. Przybyli też biskupi ze Szwecyi i Danii.

— Hrabia Walderssee gniewa się, że go nie przyjmowano tak świetnie, jak pragnął. Niezadowolone wyraża w liście, w którym pisze, że jako Niemiec musiał się wstydzić, gdy pewien Francuz, który czyta dzienniki niemieckie, powiedział mu, iż we Francji generał wracający w takich warunkach i po odniesieniu tytułu „sukcesów”, byłby wielbiony przez prasę, a tymczasem prasa niemiecka z Walderssee'a się naigrawa!

— Zapowiedzianą podróżą cesarza rosyjskiego do Francji zajmuje się prasa niemiecka i wmawia w czytelników, że „podróż ta nie popsuje bynajmniej przyjacielskich (!) stosunków niemiecko-francuskich; zresztą w Berlinie już od dawna wiadano (!!), że monarcha rosyjski odwiedzi Francję.“ Widocznie redaktorzy pism niemieckich uważają swych czytelników za bardzo naiwnych!

— Cesarz Mikołaj w Niemczech. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ dowiaduje się wobec przeciwnych wiadomości innych dzienników, że kanclerz hr. Bülow będzie obecnym podczas spotkania cesarza Wilhelma z cesarzem Mikołajem pod Gdańskiem. Ma to być zgodne z życzeniem cesarza rosyjskiego. Spotkanie ma mieć charakter polityczny. Dotąd utrzymywano, że będzie ono miało charakter prywatny, ściśle — „przyjacielski“.

— Gąbińska policja miała według „Preussisch Littauische Zeitung“ otrzymać list anonimowy z Monasteru, w którym ktoś donosi, że służył wojskowo przy czwartym szwadronie i zastrzelił Krosigka z zemsty za złe obchodzenie się. Pewna kobieta z Gąbinia doniosła także policji, że w dniu zamordowania Krosigka zjawiał się u niej pewien mężczyzna w płaszczu wojskowym, prosząc, aby przechowała jego płaszcz wojskowy. Pokazało się, że mężczyzna ów był w ubraniu cywilnym. Po godzinie potem mężczyzna ów powrócił bardzo wzburzony, zabrał swoje rzeczy i szybko się oddalił. Zapomniał jednak zabrać parę białych rękawiczek.

— Centralna rada związków zawodowych uchwaliła petycją przeciwko podnie-

sieniu celi na zboże, a za utrzymaniem układów handlowych tej treści: Jak obszerna jest taryfa celna, tak streścić się da krótko w tem znaczne podwyższenie towarów spożywczych i to tych codziennych i niezbędnych, nie czasem luksusowych. Jest to obciążanie podatkiem mniej zamożnych stanów tak niestychanie, że im uboższa rodzina, tem większe płaci podatki — im słabsze plecy, tem większe wtłacza się na nie ciężary. A czy nowe, niemożliwie wyśrubowane cła będą dla dobra ogółu, a więc i kasy państwowej? I to nie! Nowe cła w większej części wskutek ograniczenia dowozu podniosą ceny wyrobów krajowych, która to nadwyżka wpłynie do kieszeni przedsiębiorców i właścicieli dóbr i podniesie ich dochody roczne o setki milionów. Zyski więc ciągnąć będą wielcy fabrykanci i wielcy właściciele dóbr, którzy szybko z bogactwem się kosztują robotników i ubogiej ludności.

— Marynarka niemiecka ma być znowu wzmocniona. Żąda tego organ Kruppa, aby jego stalownie mogły dostarczać płyt stalowych do nowych okrętów. W ciągu roku zbudowano 4 wielkie okręty wojenne, a 15 okrętów wojennych buduje się obecnie po rozmaitych warsztatach. Oprócz tego zbudowano cały szereg torpedowców i przebudowano kilka pancerników nadbrzeżnych.

— **Grecya.** Ks. Jerzy gubernator czy też nadkomisarz wyspy Krety ma w najbliższym czasie przedsięwziąć podróż po Europie. Wiadomość tę potwierdzają z Aten. Zamierza on w ostatnich dniach bieżącego miesiąca opuścić Kanoę, aby najpierw kilka dni pobawić w Atenach u swych królewskich rodziców, a potem wybierze się w podróż do stolicy tych mocarstw, które to się opiekują wyspą Kretą. Podróż ma potrwać z jakie dwa miesiące. — Zapewne chce książę coś wykołatać dla Krety, lecz będzie mu to trudno, gdyż mocarstwa nie pragną żadnej zmiany na wyspie, gdyż łatwo stąd by mogło przysięść do groźnego zatargu.

Rodzice polscy! uciecie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

ko godzina jedenasta, gdy nagle pociemniało pogodnie dotąd niebo, porwał się wichur i loskot grzmotu rozległ się nad głosami licznie jeszcze zabawiających się ludzi nad brzegami rzeki. Deszcz upadł rześy i pogasił dogorwające ognie sobótkowe. Któż żył, spieszył ku domowi. Jedni, z brzegów miasta i wiosek sąsiednich, dostali się łatwo pod własne dachy; lecz inni, którzy przyplynie łódkami na tę uroczystość, ze wspomnianych kęp wiślanych, wracając do domu, musieli walczyć to z prądem rzeki, to z wichrem, który wzmacniając się ulewnego deszczu, darł rozpuszczone na łodziach żagle i utrudzał płynięcie. W dodatku ciemność nocna się zwiększyła, którą tylko błyskawice piorunów oświecały od czasu do czasu.

Nagle od strony Polkowskiej kępy dał się słyszeć krzyk przeraźliwy i wołanie ratunku. Nieopodal wracał ku miastu młody rybak, który się między innymi uganiał za owemi wiankami. Był to chłopiec lat dwudziestu kilku, silnie zbudowany; w rękę trzymał długie wiosło, kierując nim bieg łódki, która miała stósownie do wiatru rozpięty żagiel. Usłyszawszy rozpaczliwe wołanie o ratunek, szybko nastawił inaczej żagiel i silnemi uderzeniami wiosła sunął się w stronę, z kąd uszu jego krzyki owe doszły. W tej chwili przeraźliwie błysnęło i młody ryyak wśród huku upadającego piorunu, ujrzał o jakie kilkanaście kroków dwie głowy wychylone ponad wodą i ręce walczące z bystrym prądem rzeki. Obok płynęła z biegiem wody przewrócona łódka niewielka.

Chłopak z wysiłkiem podsunął łódkę swoją ku dwóm pasującym się z falami osobom podał jednej wiosło w rękę a druga uczepliwszy się burty łodzi, wdrapywała się jak mogła na nią. Za chwilę znalazł się w łódce ów ratujący się mężczyzna, a dziewczynę, która się uchwyciła

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup powrócił w sobotę po południu po południu z konferencji Biskupów pruskich do Fromborka.

Chełmińska dyecezya. W środę 28go b. m., jako w dniu św. Augustyna, przypadają Imieniny najprzew. ks. Biskupa, które należy uczcić szczególnem wspomnieniem we Mszy św.

Już się zbliżają

owe długie wieczory jesienne i zimowe, w których nie wiadomo co robić i czego się jąć. A jest taka pożyteczna, pouczająca i uszlachetniająca rzecz, którąby się zająć powinno, a nią jest czytanie. Czytanie gazet, dobrych książek, to najlepsza rozrywka i zabawka, a przytem tania. Za **34 fen.** można zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na **miesiąc**

WRZESIEŃ

na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich; kto chce, aby mu listowy Gazetę w dom przynosił, płaci 42 fen. Gazeta na cały miesiąc mniej kosztuje, niż funt mięsa, a pokarmu z niej dla ducha jest przez 30 dni. Kto więc Gazety dotąd nie ma, niech ją teraz na miesiąc wrzesień zapisze, a kto ją ma, niech ją szerzy pomiędzy tymi ludźmi, którzy jeszcze ciemni lub głusi są, aby pojąć, jak dobrą rzeczą jest czytanie Gazety.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 28 sierpnia 1901.

— Mały ogień powstał we wtorek po południu w mieszkaniu pana Bludaua w ul. Dolnej Kościelnej. Ogień spostrzeżono jednakże wcześniej i przytłumiono. Spaliły się tylko firanki.

— Targ na bydło i konie jaki się tu we wtorek odbył, był średnio obesłany, mianowicie podanego, młody rybak pochwycił silnem ramieniem i także ją umieścił na łódce.

Upłynęła chwila zanim zmęczony mężczyzna i na pół omdlała dziewczyna odezwać się zdołali. Poznał z ich słów urywany chłopiec, że byli to mieszkańcy Saskiej Kępy; mowa ich obcymi wyrazami przeplatana, wskazywała, że to są Holendrzy, którzy wraz z innymi jako czynszownicy na tej kępie mieszkali. Z dalszych objaśnień dowiedział się rybak, że jakaś łódź duża, napelniona podpiłymi ludźmi i takimiż zapewne przewoźnikami, potrafiła w ciemności ich małe czołno i przewróciła. Tamci, zapewne zajęci śpiwem, który na całe gardło wyciągali, a przytem z powodu szumu burzy, nie słyszeli ich wołań o ratunek i popędzili dalej.

— Boga ziękować — rzekł Holender — co pan rybak sze tu nawinął i nas wyratował, bo już siła mnie odchodziła i ja i moja córka Szariotka na wieka by utonęli. Bóg zapłac pan rybak za waszą dobroć i odwagę!

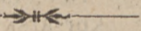
— Nie ma o czem mówić — odrzekł chłopiec — zrobiło się, co należało, szkoda tylko łódki waszej, ale ona pewnie gdzie tu pod brzegiem, albo na lasze koło Prągi utknęła, to wam ją jutro odwieżę.

Gdy już doплыли do kępy, Holender prosił bardzo młodego rybaka, żeby ich odwiedził w ich domku, gdzie i matka dziewczęcia będzie mu bardzo rada i wdzięczna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pod przegierzem.

Opowiadanie z życia ludu warszawskiego.



I.

Wypadek na Wiśle i co z niego wypłynęło.

Mało chyba z żyjących ludzi zapamiętała kępę, która istniała od roku 1813 pod Warszawą na Wiśle, wprost ulicy Mostowej. Zwała się Kępą Polkowską, a w końcu Syreną. A przecież był to kawał ziemi, który pierwotnie zajmował 1540 ówczesnych łokci w kwadrat. Pierwotnie szmat ten ziemi był jednolity, lecz około roku 1750 składał się już z dwóch mniejszych wyseppek, rozerwanych prądem zmiennym rzeki, a po roku 1813 znikł całkiem z przed oczu Warszawian. Większa wyspa Polkowska była bliżej rybaków, a mniejsza znajdowała się od strony Zoliborza. Stały na niej budynki szpitalne w czasie grasującego morowego powietrza, potem kąpielowe.

Było to w przeddzień Św. Jana roku 1740. Zapalono stopy drzew sobótkowych i beczki smołowe po obu brzegach Wisły, a także na trzech kępach pod Warszawą.

Otóż gdy tak wieczorem paliły się sobótkowe ognie, odbite w zwierciadle spokojnie pod tę chwilę płynącej rzeki, lud warszawski, a także z Zoliborza i wsi Solca, tłumnie się zebrał nad brzegami Wisły, przypatrując się puszczanym na wodę wiankom przez liczne dziewczęta, które w ich biegu szukały wróżb dla siebie, a młodzi rybacy uwiijając się czołnami i łódkami, zręcznie chwytały płynące z nurtem rzeki wianki owe, przystrojone w różnobarwne wstążki i kwiatki.

Na zamkowym zegarze wybiła co tyl-

wicie świń spędzono bardzo mało. Ceny były średnie. Za bydło młodeciane płacono 60-75 m., ze liche dójki do 150 m., lepsze dójki do 200 m., za bydło na rzeź do 300 m. Za 6-8 tygodniowe prosięta 8-10 m., większe 20-30 m. za centnar żywej wagi. Koni także spędzono mało.

— Tutejszy sąd wojenny skazał zeszłej soboty podoficera Holtza za poniewieranie żołnierzy na tydzień aresztu, a muskietiera Magera za naruszenie spokoju domowego i pokaleczenie na 4 tygodnie więzienia.

— 7-letni syn posiadziciela Sadryny i 6-letnia córka Lingnaua z Getk bawili się zeszłej soboty w dole piaskowym. Nagle ziemia się oberwała i przygniotła oboje dzieci, wskutek czego zmarli przez uduszenie.

— Załogujący tu pułk artylerji, który obecnie znajduje się na manewrach w okolicy Świętysiekierki, został okradziony. Z pomieszczenia feldwebela 3-ciej baterji skradziono w nocy na 26-go żelazną kasetkę z 1000 markami.

— We wtorek przed południem wyruszyła cała tutejsza załoga na manewra. W mieście zapanował od kilku dni pożądany spokój.

— Z powiatu. Posiedziciel Stanisław Biernatowski w Ługwałdzie potwierdzony został na ławnika tamże.

* **W Wierckubie** stanąć ma w roku 1903 nowa 3-klasowa szkoła. Koszta budowy poniesie regencya.

* **Biskupiec.** Sekretarz powiatowy p. Gries który powołany został na urząd burmistrza do Ragnit, dotychczas nie objął tego urzędu, ponieważ regencya nie postawiła jeszcze na jego miejsce w Biskupcu żadnego kandydata.

* **Ostruda.** W nocy na sobotę wybuchł ogień we młynie i tartaku pana Döring w Iebarku. Przy sprzyjającym wiatrze ogień rozszerzył się także na przyległe budynki. Spalił się doszczętnie tartak, młyn, przyległe szopy i budynek mieszkalny pana D. O ratunku nie można było myśleć, ponieważ budynki po większej części lekko były budowane. W płomieniach byłby nieomal zginął młynarczyk, który dopiero się obudził, gdy młyn cały stał w płomieniach. Pan D. ponosi mimo zabezpieczenia ogromną szkodę. Przyczyna pożaru dotąd nieznaną.

* **Orneta.** Za występki przeciw moralności aresztowano tu pewnego 61-letniego obywatela.

* **Lidzperk.** W poniedziałek w nocy wybuchł w naszym mieście ogień, który zniszczył 5 budynków mieszkalnych. Przeszło 20 rodzin jest bez dachu. Szkoła wielka.

* **Gąbin.** Jak grzyby po deszczu, mnożą się pogłoski o wykryciu rzekomych morderców rotmistrza Krosigka. Nie powtarzamy tych plotek, bo szkoda pracy i miejsca. Wszystkie te pogłoski powstają stąd, że cała opinia niemiecka bierze skazanego na śmierć wachmistrza Martena w obronę dla tego, bo zasądzony został bez niezbędnych dowodów na mocy zeznań świadka, kowala Skopcka. Z Wystrucia nadeszła dziś rano wiadomość, że wyjechała z tamąd komisja wojskowa do Gąbinia dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie zastrzelenia Krosigka, a Skopcka zawezwano z Olsztyna telegraficznie, aby się stawił na miejscu. Tymczasem, według świeższych telegramów, doniesienie o wysłaniu do Gąbinia komisji wojskowej i powołaniu Skopcka są zmyśnione. „Posener Ztg.“ znów dowiaduje się z jak najwiarogodniejszego źródła, że Marten nie prędzej zostanie stracony, dopóki się sam nie przyzna do zbrodni.

* **Malbork.** Dnia 21go b. m. wieczorem trzasł piorun w stodołę obywatela ziemskiego Niessa w Dąbrowie. Pożar zniszczył szczyt stodoły i pewną ilość zwiezionego żniwa.

* **Wąbrzeźno.** Na dworcu w Kowalewie dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu rob. Garbrecht z Orzechowa.

* **Toruń.** Pewien agent tutejszy pojechał na kole ku granicy. Nie znając okolicy przestąpił granicę, gdzie go przytrzymała straż rosyjska. Biedak musiał zapłacić 13 rubli kary i złożyć 100 rubli

kaucyi, poczem go puszczono na wolność. — Pomnik Bismarcka zostanie odsłonięty w dniu 18go października. Właściwie odsłonięcie miało nastąpić w dzień Sedana, ale ponieważ żałoba krajowa wtenczas nie skończy się jeszcze a wojsko będzie na manewrach, uroczystość nie odbyłaby się zbyt szumnie, jak tego pragną haka-tyści. — Trzymanie psów na uwiezi nakazano dla Ostaszewa, Morczyna, Sławkowa, Tylic i Foldzaga na czas trzech miesięcy.

* **Chojnice.** W środę skonfiskowała policya w składach papieru karty z widokiem, przedstawiającym pomnik dla zamordowanego Wintera z napisem, że zbrodni dopuściła się pewna sekta żydów.

* **Gniezno.** Onegdaj około godziny 1 zwiędził katedrę naszą ze swoją świtą, ksiądz Albrecht pruski, który, jak wiadomo — bawił celem inspekyi 49 pułku w mieście naszym. Przybył on ze swem otoczeniem pie szo, wśród wichru i deszczu, do katedry, na progu której powitał go najprzew. ks. Biskup Andrzejewicz w otoczeniu ks. kanoników Dorszewskiego i Dr. Dziedzińskiego. Następnie oprowadzili go oiz dostojnicy Kościoła po tumie, zwracając uwagę na polskie zabytki starożytności tak w katedrze samej, jak w kaplicach i skarbcu. Księciu tłumaczył i opisywał wszystko z wielką dokładnością i znajomością rzeczy czcigodny ks. Raatz, penitencyarz katedralny.

* **Gostyń** (w Poznańskim). W zeszłym tygodniu złożyły w tutejszym kościele katolickim trzy dziewczęta, córki poddanego rosyjskiego, wyznanie wiary katolickiej. Należały dotąd do schizmy.

* **Do Berlina** przybył w poniedziałek ksiądz Czun, brat cesarza chińskiego, celem przeproszenia cesarza Wilhelma za zamordowanie posła niemieckiego w Pekinie, barona Kettelera. Pobyt księcia Czuna w Berlinie potrwa ośm do dziesięciu dni; przez ten czas będzie gościem cesarza.

* **Berlin.** Udławił się śledziem zwiniętym dawniejszy cygarnik, a obecnie kapitalista 62-letni Herman Klein z Friedenstr. 82. Wszedł on do restauracyi w tym samym domu, gdzie wypił dwie szklanki piwa i przy bufecie wziął śledzia zwiniętego od razu w usta. Nagle padł bez życia. Przywołany szybko lekarz stwierdził już tylko śmierć przez udławienia.

* **Z Bochum** piszą do „Dzien. Berl.“ Ponieważ nas w inny sposób germanizować nie mogą, więc próbują ostatecznie i w kopalniach. W tutejszej kopalni „Engelburg“ wjechali do podziemia dwaj urzędnicy, kierownik kopalni i t. zw. „forstajger“ i dali jednemu z górników, naszemu rodakowi, kawałek kredy z żądaniem, aby ten im na kamieniu swoje imię i nazwisko po niemiecku wypisał. Ponieważ ten rodak po niemiecku swego nazwiska wypisać nie umiał, zagrozili mu wydaleniem z pracy (rausschmeissen aus dem Loch), jeżeli się w przeciągu tygodnia nie nauczy czytać i pisać po niemiecku. — Kochani bracia rodacy! aż dreszcze przechodzą gdy się słyszy coś tak szkaradnego.

* **W Kamerunie** wzdłuż całego wybrzeża panują zaburzenia. Wojsko wciąż musi się uganiać za murzynami, nie chcącemi się poddać dobrodziejstwu kultury niemieckiej. Gazety rządowe wykazały za pomocą liczb, że handel niemiecki z koloniami się wzmaga. Tymczasem wykazuje „Freis. Ztg.“, że wszystkie liczby statystyczne są „naciągnięte“, bo policzono do handlu to, co rząd dostawiał do nowo budujących się kolei, proch dla wojska i inne materiały dostawiane na koszt rządu. Tego chyba za handel aważać nie można.

Rozmaitości.

Miniaturowy zegarek. W Zurychu pewien zegarmistrz wystawił na pokaz publiczny maleńki zegarek, oceniony przez rzeczoznawców na 4500 fr. Zegarek ten ma kształt róży z poruszającymi się listkami. Zegareczek znajduje się między listkami i ażeby widzieć rzymskie liczby na cyferblacie, przykryty jest szkłem powiększającym. Zeby

mieć pojęcie o wielkości całego zegarka, musimy dodać, że tarcza ma średnicę $4\frac{1}{2}$ milimetra, a cyfry mają $\frac{1}{3}$ milimetra. Przy naciśnięciu na sprężynę, listki rozsuwają się i między niemi ukazuje się wyżej opisany miniaturowy zegarek.

Bankier mordercą i samobójcą. W Wiesbaden 17 b. m. rano strzelił z rewolweru do swojej żony i 6-letniego syna bankier Mayer. Następnie strzelił do siebie. Ojciec i matka nie żyją. 6-letni chłopczyk ranny lekko w głowę. Mayer przed 2 dopiero tygodniami przybył tam z Lipska gdzie z powodu krachu banku lipskiego stracił cały majątek.

Straszne sceny podczas tonięcia okrętu. W tych dniach donosiliśmy, że parowiec „Island“, zatonał skutkiem zderzenia się z górą lodową. Katastrofa ta zdarzyła się w czwartek wczesnym rankiem. Po drodze których było 125, spali jeszcze w krytycznej chwili. Zaledwie spuszczone łodzie ratunkowe, powstał dziki popłoch. Mężczyźni rzucili się w nieładzie ku łodziom, przewracając i deptając kobiety i dzieci. Jakiś podróżny groził toporem każdemu, kto tylko był chciał wsiąść do przepelnionej łodzi. Gdy wreszcie łodzie odpłynęły, pozostałe na okręcie osoby wydały nieludzki krzyk wścieklej rozpacz. Pośród tych strasznych scen nie uciekła rządu złota. Poszukiwacze złota, wracający ze zdobyczą do ojezyny, rzucili się do szaf, gdzie znajdował się pył złoty, wartości półtora miliona kron. Jedni ratowali swoją własność grudzy rabowali. Powstała krwawa walka o każdą uncję złota. Niejaki Brumbauer trzymając w ręce worek złota wartości 2800 funt. szterl., chciał wskoczyć do łodzi ratunkowej. Obawiając się, że ciężar przechyli łódź, zostawił worek na pokładzie, sam zaś dostał się do łodzi. Uratował życie, lecz stracił majątek. Drugi poszukiwacz złota wskoczył ze swoim skarbem do morza i poszedł na dno; trzeci rzucił do morza wór złota wartości 16,000 koron. Okręt z pięciu skrzyniami złota poszedł na dno. W zimnej jak lód wodzie, nośrda niezupełnie jeszcze rozproszonych ciemności, ludzie walczyli z falą o życie. Łodzie ratunkowe były już daleko, dwa promy przepelnione rozbitkami. Na jednym z nich stał kapitan „Islandu“. Widząc, że prom przepelniony, rzucił się do morza, ażeby zrobić miejsce choćby jednemu podróżnemu. Ci, którzy uratowali życie, zawdzięczają je bohaterstwu załogi okrętowej. W chwili, gdy statek tonął, nastąpił wybuch kotłów, skutkiem czego zginęło wiele osób, pływających w pobliżu. Ogółem znalazło śmierć 65 osób, pomiędzy niemi gubernator Alaski, Ross z rodziną.

Bitwa z cyganami. Mieszkańcy wioski Titz nad Renem stoczyli w tych dniach walkę z cyganami, którzy w 30 wozów stanęli taborem pod wsią. Cztery cyganki z bandy napadły na rzeźniczkę, siedzącą samą w składzie, ale je zatrzymano, a od cyganów żądano, aby się natychmiast ze wsi wynieśli. Cygani odmówili i zająwszy pozycją obronną przy wozach zaczęli strzelać z rewolwerów, przyczem zranili 12-letnią dziewczynkę. Po tym krwawym czynie uzbroili się wieśniacy i ścigali uciekającą bandę, aż żandarmerya zatrzymała 12 wozów i wszystkich cyganów.

Nowy sposób na abonentów całorocznych. Jedno z pism amerykańskich zamieszcza następujące ogłoszenie: „Niniejszem zawiadamiamy przedstawicielki świata kobiecego, że w liczbie abonentów naszego pisma znajduje się cały szereg młodych, dzielnych, wykształconych i niezłomnych mężczyzn i że podpisem własnoręcznym zobowiązali się oni względem nas podać rękę do wspólnego pożycia takiej tylko kobiecie, która wzięła całoroczny abonament naszej gazety.“

Od ekspedycyi.

(—) Jeżeli który z Czytelników z miasta posiada numer 21 z tego roku, niech będzie łaskaw przynieść nam takowy do ekspedycyi, gdyż numer ten jest nam bardzo potrzebny.

Stale ceny.

Stale ceny.

OTWARCIE INTERESU.

Dnia 3-go września rō. otwieramy tu w miejscu

Rynek nr. 9

w domu pana Salzmanna pod firmą

Sbrzesny & Bogajski

wielki i według nowoczesnych wymagań urządzony

skład płócien, sukna, towarów łokciowych, modnych i konfekcyi.

Długoletnia działalność w pierwszorzędnym domu tej branży, jako i wystarczające środki pozwalają nam tylko z **pierwszorzędnymi firmami** stać w związku i przez to naszym Szanownym Odbiorcom służyć **tylko najlepszym towarem i najnowszymi artykułami**, po jak najrzetelniejszych, **ściśle stałych cenach**.

Polecając nasze nowe przedsiębiorstwo Szanownej Publiczności miasta i okolicy, prosimy o łaskawe poparcie takowego, zapewniając o **ściśle rzetelnej i skorej usłudze**.

Z wysokim szacunkiem

Sbrzesny i Bogajski.

Rzetelna usługa.

Wysyłka prób.

Dwa konie

do pojazdu kupi zaraz **ks. dr. Bylitewski** w Gryżlichach.

KALENDARZE

na rok 1902:

Maryjański . . . 60 fen.
Katolik . . . 50 fen.
Regensburger
Marienkalender 50 fen.

poleca drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“.

Wyprzedaż.

Z Flatawa składu towarów konkurso- wych polecam:

najlepszy

Jamaika Rum za litr 1,30 M.
Koniak . . . 1,30 M.
Arak . . . 1,50 M.
Portwein czerwony - 1,40 M.
Ekstrakt punczowy 1,50 M.
Samos . . . 0,80 M.
z beczki oprócz flaszki.

M. Steiner.

Psa pasterskiego
na sprzedaż

Sosnowski w Tomaszowie
u Parschała.

przyjęcia do Komunii św.

poleca wielki wybór

Książek do nabożenstwa

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

Paweł Hirschberg, Olsztyn,

hurtowny handel win i cygar,

ulica Warszawska 67,

poleca ze swych starych zapasów składowych:

Wina z beczki:

	za litr	1,00 Mrk.	przy 5 litr	0,90 Mrk.
Barcelonę fason	-	-	-	-
Samos wybór	-	1,10	-	1,00
Węgrzyn fason	-	1,10	-	1,00
Lakrime Christi (Malaga)	-	1,60	-	1,50
Biały Portwein Taragona	-	1,50	-	1,40
Czerwony -	-	1,50	-	1,40
Najlepszy biały Portwein Oporto	-	2,00	-	1,90
Najlepszy czerwony -	-	2,20	-	2,10
Cap Sherry	-	1,80	-	1,70
Słodkie górno-węgierskie	-	1,70	-	1,60
Słodkie górno-węgierskie	-	-	-	-
wino deserowe i medycynalne	-	2,20	-	2,10
Wytrawne górno-węgierskie	-	1,70	-	1,60
Afrykański muskat	-	2,00	-	1,90
Wino Vermouth	-	1,60	-	1,50
Wino Vermouth di Torino	-	2,60	-	1,90

Wina czerwone.

1896-go Medoc Moulis	-	1,50	-	1,40
1895-go Valevgrae	-	1,60	-	1,50
1895-ger Vöslauer Schlossberg	-	1,80	-	1,70

Rum do grogu.

Jam. rum M. Prussia I	-	1,50	-	1,40
II	-	1,80	-	1,70
III	-	2,00	-	1,90

Specjalny cennik win we flaszkach przesyłam bezpłatnie i franko.

Ucznia

z dobrymi wiadomościami szkolnymi, mówiącego po polsku, przyjmie zaraz do składu **to- warów kolonialnych i materyalnych**

F. Kłodziński,

Olsztyn, ul. Jakóbowa (Jakob- strasse) 5.

Za każde doniesienie mi o **nieprawem rybołówstwie** na jeziorze **Wulping** albo **Tomaszowskim**, tak, że przestępcy mogą być ukarani, przyrzekam nagrodę.

Overlander,
młyn Schilla.

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio

E. Kunigk,
ulica Prosta 33.

Paweł Hirschberg,

Olsztyn,

dawniej **F. Rogalla**

hurtowny handel towarów kolonialnych, win, i cygar, **ulica Warszawska nr. 67** poleca swój bogato zaopatrzonej skład wszystkich gatunków towarów kolonialnych, delikatesów, win i cygar najlepszej dobroci po **bardzo tanich cenach**.

NB. Tamże skład **akcyjnego Towarzystwa browaru Ponarth w Królewcu**.